

Zastanawiałam się, czy w ogóle publikować ten artykuł. Ale ponieważ założeniem portalu jest przede wszystkim brak tematów tabu, co niejednokrotnie udowodniliśmy, tak i moje osobiste przemyślenia, jako naczelnej portalu, organizatorki akcji i przede wszystkim człowieka, który swoje uczucia i odczucia ma, pozwalam sobie zaprezentować.

Dziękuję, ale nie skorzystam?

Jak to jest, pytam? Zjazd zaplanowany od kilku miesięcy, zaproszenia powysyłane, telefony wykonane, plakat w ośrodku Hankowym wywieszony. Radość ogólna obecna i atmosfera oczekiwania również. O wszystkim wie i ona, zaproszona jako jedna z pierwszych. Cieszy się na ten zjazd, nie może się doczekać wręcz. Nagle telefon, a w nim pytania, czy będę jej mogła pomóc z wypożyczeniem wózka? Bo ona nie ma. Czy będę mogła pomóc jej się tam dostać? Początkowo mówię ?tak!?, w swoim naturalnym odruchu, ale okazuje się, że nie mam niestety możliwości ani załatwienia wózka na miejscu, ani też możliwości transportu. Przyjeżdżają do nas ludzie, którzy przemierzają pół Polski, aby z nami pobyć i to ich będziemy podwozić z Lublina. W mailu podaję kilka propozycji do rozważenia, ułatwiających organizację, jednocześnie grzecznie tłumacząc, dlaczego nie mogę jej pomóc. Milczenie trwa kilka dni, po czym otrzymuję jedno znamienne zdanie: ?Dziękuję za zaproszenie, ale nie skorzystam, miłego wyjazdu? Tyle...

Rozmawiamy tak sobie i zastanawiamy się, czym to jest spowodowane? Czy ludzie niepełnosprawni uzurpują sobie prawo do innych praw? Czy nie posiadają empatii? Czy nie mogą myśleć o nikim tylko o sobie? Czy nie biorą pod uwagę potrzeb innych osób? Czy sam fakt, że posiada się orzeczenie o niepełnosprawności, czyni z takiej osoby ?świętą krowę?, której każde poczynania należy traktować jak akt łaski i zaszczytu? Tak wiele razy na łamach naszego portalu pisaliśmy o akceptacji inności, nasza misja to przecież włączanie tych ludzi do społeczeństwa. Tylko czy można to robić na siłę? Czy możliwe jest to, jeśli ta druga strona stawia warunki na których i tylko takich, coś ma się odbyć lub też nie. Gdy całe ?załatwianie? przerzucane jest na drugą stronę, podczas gdy tamta tylko oczekuje i wymaga? A jeśli nie, to ?dziękuję?... Coś tu jest chyba nie tak!

Pozwolę sobie bezczelnie wyobrazić, że nie chodzę lub chodzę słabo. Jestem więc młodą, znakomicie wykształconą, samodzielną zawodowo kobietą. Mam propozycję wyjazdu i to w dodatku bardzo niedaleko od mojego miejsca zamieszkania i do ludzi, z którymi - jak by nie było - współtworzę takie szczególne miejsce w internecie. Nie mam co prawda swojego samochodu, ale przecież są inne środki lokomocji: busy, autobusy (to tylko niecałe 50 km). Nie mam też wózka, bo chodzę o kulach i z premedytacją go nie mam, bo chcę chodzić, a nie jeździć właśnie! No, ale przecież to, że ja chcę chodzić o kulach nie oznacza, że inni będą tracić cenne chwile podążając za mną pokornie, a jedna oddelegowana będzie pchać wózek. Szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że wyjazd jest też dla ludzi, którzy taką opieką nadludzką wręcz otaczają swoich najbliższych każdego dnia. Naturalnie więc, mając tyle czasu na zorganizowanie, po prostu organizuję sobie zarówno dojazd jak i sprzęt. Na myśl mi nawet nie przyjdzie, żeby

angażować ludzi do zorganizowania mi środka transportu, a tym bardziej wózka. Przecież, do cholery, mają tyle na głowie, nie śmiałabym nawet. Ale cieszę się bardzo, że mogę wyjechać, pobyć z ludźmi, odpocząć, pośmiać się. Jestem szczęśliwa, że mnie zaproszono, pamiętano o mnie i mam szansę na dobrą zabawę. Myślę przy tym jeszcze jak sama mogłabym pomóc... Przecież chcę, by traktowano mnie jak pełnowartościową osobę, taką jak każdy inny człowiek, nie ułomną. Przecież o to walczę, o samodzielność, o normalne mnie postrzeganie, o włączenie mnie do życia!!! A czy to ma polegać na tym, żeby pchano ze mną wózek, załatwiano mi przewóz, dowóz, organizowano życie? To w końcu chcę sama sobie radzić, czy wolę nie? Bo tak prościej, bo tak mnie nauczono? Bo tak mnie przyzwyczajono?

Nie pozwolono mi oderwać się? A może pozwolono, tylko ja sobie na to nie pozwalam?

Dyktowanie warunków, roszczeniowe podejście, to zdecydowanie nie moja bajka. Natomiast nasze bajki dzisiaj pojawiły się na głównej stronie Onetu. Jesteśmy z tego wszyscy bardzo dumni! Pod tekstem padło kilka komentarzy, większość z nich popierająca ideę. Jeden jednak brzmiał nieco inaczej: ?To może uczcie kaleki nie nienawidzić zdrowych...? I chociaż nie akceptuję słowa ?kaleka?, to może czeka nas kolejna praca do wykonania???

Kasia Łukasiewicz
P.S. Chcę zaznaczyć, że artykuł ma przede wszystkim spowodować chwilę zastanowienia się nad sobą osób niepełnosprawnych i w żadnym razie nie jest wymierzony przeciwko nim, a jedynie pisany po to, by oni również postarali się o zrozumienie ?tych zdrowych?.